

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Table with subscription rates: Przedpłata wynosi: MIESIĘCZNA kwartalnie, półrocznie, rocznie; Z przesyłką pocztową; Kwartalny; Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczbą 291.) W PRAGU: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na sala Francej i Anglij jedynie p. palkownik Rzucowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasestein i Vogler, Neuber Markt Nr. 11. i. Oppelk, Wallzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasestein i Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drukim, oprócz opłaty stepowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie. LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone nie są slegają frankowaniu. MANUSKRYPY drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. marca.

(Centraliści a sprawa galicyjska. — Finta moskalfoliska.)

Wczoraj podaliśmy dokładną treść tego, co słychać w sprawie galicyjskiej. Wypada nam tylko tę treść wypełnić niektórymi szczegółami.

Wszystkie pisma centralistyczne wywodzi, że obecnie do ugody z Galicją dojść niepodobna. Dlaczego? Najotwarcieli pisał Stary Fremdbl.

„Zdaje się coraz więcej, że oprócz budżetu żadna już ważna ustawa nie wyjdzie przed Wielkanocą z obrad rządu. Ani nawet ugodę galicyjską nie dojrzę do tego czasu. Nie ubolewamy nad tą zwłoką. My wprawdzie nie pragniemy zwleczenia tej sprawy, sądzący jednak, że gruntownie i zadowalające jej załatwienie więcej wymaga czasu, niż go ma Rada państwa, a mianowicie Izba panów, która się jeszcze wcale tą sprawą nie zajmowała. Niepodobna i nie godzi się przepędzać taką ważną sprawę lotem pary przez obie Izby. Spowodowana regulaminem zwłoka wyjdzie sprawie na korzyść.

„Stanie się to wtedy mianowicie, jeżeli rząd, korzystając z czasu do zebrania się ponownego Rady państwa, skutecznie zmieni stanowisko centralistów. Gruntownemu kwestyjnopolitycznym załatwieniu staje zawsze na przeszkodzie ta okoliczność, że centraliści nie rozporządzają w Izbie posłów większością dwóch trzecich, na którąby się spuścić można. Wcale nas to nie zaspakaja, że dla noweli wyborczej zebrano jakoś większość dwóch trzecich. Dalmatyjni tylko do tego specjalnego aktu stawili się rządowi na usługi, i zażądali za to, a po części też otrzymali zapłatę, większą niż usługa warta. Centraliści nie mogą obojętnie patrzeć na „administracyjne reformy” w Dalmacji. Obawiamy się bowiem, że posłużą one tylko do utrwalenia panowania partji narodowej, której „austriacki patriotyzm” jest bardzo a bardzo młody.

Centraliści mają wszelki powód do pozbicia się tych „drogich” sojuszników. Nie chcemy narodowców w Dalmacji bądź cobydą wpędzić do opozycji, ale nam zdaje się bardzo niebezpiecznym, zachowywać dobrą z nimi komitwę na koszt prawowitych dążeń centralistycznej mniejszości wkońskiej. Centraliści muszą w ogóle zdobyć sobie takie stanowisko, iżby ważne reformy prawopolityczne, w interesie ogółu państwowego pożądaną, było w stanie przeprowadzać, nie musząc się opłacać czemś, co opozycji zwraca w drodze administracyjnej to, co jej w drodze ustawodawstwa odebrano. Polityka pojednawcza, za

k którą zawsze jeszcze mimo odstraszących doświadczeń przemasujemy, zawsze łatwiej pójdzie, jeżeli podające dłoń stronnictwo zajmuje pozycję tak silną, że w żaden sposób nie można je posadzić, jakoby czynnik to jedynie czujący się słabym. Przeciwnicy konstytucyjni, o których przejdanie chodzi, staną się natychmiast przychylniejszymi, skoro spostrzeżają, że w razie potrzeby większość i bez nich obejść się może. Twierdzenie to sprawdzi się mianowicie w ugodzie galicyjskiej. Niejedno, co się dzisiaj Polakom zdaje zbyt małym, wyda się im wtedy wystarczającym, i za możliwą i tanią uznają zapłatę, w zamian od nich przez nas żadaną, którą dzisiaj uważają za niemożliwą do spełnienia. Będziemy wreszcie mieli wtedy możliwość, równocześnie z dokonaniem ugody galicyjskiej spełnić reformę wyborczą, i w niezawiesności Rady państwa od sejmów utworzyć balans przeciw uświadomianiu federalistycznym, które, mówimy co chcemy, ugodę galicyjską na każdy sposób forytują.

Następnie domaga się Stary Fremdbl. rozwiązania sejmów czeskich, i rozpisania nowych wyborów, w których liczy na pewne zwycięstwo.

Stara Presse pisze: „Im głębiej wchodzi nasi posłowie w sprawę galicyjską, tem trudniej im okazuje się jej załatwienie. Zabierając się do załatwienia całości, zaplątują się w szczegóły; trudności piętrzą się jedna na drugą; wielu posłom przeprowadzenie ugody w praktyce wydaje się niemożliwym, a wnioski ze wszelkich stron spytane utrudniają sytuację. Nie dwie (Polacy i centraliści), ale cztery do pięciu grup stoją wzajemnie naprzeciw sobie. Skrajna lewica dąży do odebrania Galicji, tak iżby tylko w sprawach wojskowych i handlowych posłowie jej z resztą obradowali. A jeszcze gorzej ma się rzecz z uświadomieniem Polaków pod względem ugody. Leniwy tok obrad zrobił dojść do ugody i ratyfikowanie jej przez obie Izby przed 23. marca niepodobniństwem.”

Nowa Presse tak opisuje sytuację: „Dziwnym sposobem przystąpiono do obrad z najprzejmniejszych stanowisk. Jedni chcą Galicji nadać ustępstwa, byle się uprzętać przynajmniej ze sporem polskim, z ukrytą myślą dania jak najniejszych ustępstw do tego, aby takowe przy ewentualnym rozszerzeniu federalnem jak najmniej szkody narobiły. Drugi przeciwnie chcą Polakom nadać ich rezolucję (!) i jeszcze dolożyć (!!), aby dla nich utworzyć całkiem odrębne stanowisko prawno-polityczne, i tym sposobem resztę krajów zupełnie wycofać z pod wpływu delegacji galicyjskiej. Inni znowu wdali się w obrady dlatego tylko, aby wykazać, że odrębność galicyjską nijak nie da się w praktyce przeprowadzić. Żaden z tych kie-

runków nie brał w obradach udziału z ściślnością planu zupełnie wypracowanego, i aż do szczegółów wykończonego. Bywało nieraz, że umiarkowani odrębniacy jakoby przechylali się do zdeterminowanych amputatorów, a nawet sceptycy zgadzali się na rezultat ugody — i odwrotnie. W obecnej chwili przeważają smac ci, dla których obrady mają w ogóle tylko wartość dowodu negatywnego, t. j., że ugodę pomyślna jest niemożliwa. Tylko Polakom wyszłaby ta ugodę na dobre (ależ tej ugody Polacy nie pragną; p. r. G. N.) — a to byłoby dla naszego stronnictwa niebezpieczne.”

Nowa Presse rozbiiera dalej elaborat i wykazuje szkodliwość jego postanowień co do rozciągnięcia. Ale któż temu winien? Wszak nie Polacy, tylko najciężsi centraliści go układali. Nowa Presse uderza na „młodych” na wnioski Fuxa i Pickerta i zbija je własnie argumentami, w komisji jest p. Grocholskiego przytoczonymi. Co najważniejsze, to wyznanie jej, że ani jednego niema punktu, którego przynajmniej ustanowienie zasad nie wymagałoby udziału delegacji naszej w odnośnych obradach Rady państwa. Wracając jeszcze do owej rozterki i obozie centralistów, przez obie Pressy skonstruowanej, która ma być argumentem na niepodobniństwo dojścia do ugody, to temu przeciw Polacy nie winni.

Jeżeli się zatem ugodę odwlecze, rozbije itp., to wina spadnie właśnie jedynie tylko na centralistów. I nasza delegacja potrzebuje tylko przytoczyć na swoją obronę to, co obie Pressy napisały.

Kluczem zaś do tego wszystkiego jest zła wola centralistów, rozmyślnie ich dążenie do uciażenia wszelkiej idei ugodowej, a nietylko ugody galicyjskiej, choćby elaboratowej. Liczą oni na zwycięstwo w wyborach czeskich, na swoją ewentualną większość dwóch trzecich, i że wtedy będą bezwarunkowo panami sytuacji. Nowa Presse, a nie ona jedna, otwarcie powiada: „Całą i wyłączną dążnością rządu i partji liberalnej (!!!) musi teraz być utworzenie Rady państwa, z wyborów bezpośrednich wyszłej; wtedy rządowi i temu stronnictwu wszystkie owoce same będą z drzewa spadały.”

Przed kilku dniami wykazaliśmy, że to rachuba bardzo mylna. To co Stary Fremdbl. zapowiadał Dalmatyńcom, zapisał sobie reszta południowców i Bukowiniczycy, a nawet p. Janowski. Żaden rząd nie będzie możliwym wobec Rady państwa, jedynie z centralistów w takiej liczbie złożonej, iżby sami i komplet i większość dwóch trzecich posiadali. Żadna też Izba panów nie pójdzie wtedy razem z taką Izba posłów. O koronie już i nie mówimy. Wiadomości z Pesztu podamy jutro. Na

dzień 9. bm. zwołała lewica do Pesztu walny zjazd swoich zwolenników; sprowadziła 2000 chłopów, których karmi i poi.

Ciekawy fakt podaje wiedeński korespondent Czasu:

„Między petycjami, jakie poseł Janowski przedkłada Radzie państwa przeciw rezolucji, znajdowała się także petycja miasteczka Podhajec. Tymczasem dziś d. 8. poseł Emil Torosiewicz otrzymał telegram z Podhajec, zaopatrzony podpisami wszystkich tych panów, co mogli przemawiać imieniem Podhajec, a protestujący uroczyście przeciw mniemanemu protestowi Podhajec. Albo więc cały protest Podhajec jest podrobiony, albo takie osobistości przywłaszczyły sobie prawo przemawiania imieniem Podhajec, których Podhajec wcale do tego nie upoważniły. Rezydent Podhajec w telegramie oświadczył owszem, że są zwolennikami rezolucji.”

Tenże korespondent powiada, że rząd radby jeszcze przed świętami załatwić sprawę galicyjską. Ależ rząd już niema władzy nad swoim szanownym stronnictwem!

## Z zaboru pruskiego.

Narady wszystkich Izb wyższych zwykle nie zwracają na siebie uwagi — i wyjątkowo tylko w chwili obecnej rozprawami berlińskiej Izby panów zajmuje się prasa, rozprawy zaś te nas więcej od innych obchodzą, bo mają na celu wyrażenie nowej krzywdy narodowości polskiej.

Niedawno w sejmie berlińskim, minister Falk jakby do dzieci powiedział nam: — bądźcie grzeczni, a rząd będzie dla was pobłażliwym! — prawa natury i prawa traktatami zagwarantowane narodowi polskiemu nie obowiązują go do niczego. Bs. Bismark w Izbie panów, jakkolwiek starał się widocznie o umiarkowanie, a w przemówieniu był dość ogólnym, poszedł jeszcze dalej, bo już nie tylko polskim reprezentantom, ale i reprezentacji niemieckiej oświadczył: bądźcie posłuszni rządowi, bo ten tylko potrafi z swej wyżyny ocenić, co jest dobrem dla kraju, a czego wy z swej niziny pojąć nie jesteście w możności, obowiązek więc patriotyczny nakazuje wam korzystać z dobrodziejstw, jakie wam rząd przynosi! Odezwanie się podobne w ustach

konstytucyjnego ministra brzmi bądź co bądź niedobrze, lecz Bismarkowi o to nie chodzi, postępowanie rządu carskiego jest dziś dla niego wzorem, liberalni Niemcy tem się nie zrażają do ks. kanclerza, i przy głosowaniu żądanie jego poparli. Ma więc już dzisiaj przesładowca Polaków i religij broń dla siebie dogodną — w dalszym zaś ciągu zamierza język polski pozbawić w zupełności praw obywatelskich i pod każdym względem postawić ludność polską w wyjątkowym położeniu; dowodzi tego uchwała komisji sejmowej, aby ordynacji powiatowej świeżo ułożonej nie zastosowywać w ziemiach polskich.

Do czego jednak dążą owe demonstracyjne wystąpienia Bismarka przeciwko narodowości polskiej i ultramontanom, których oskarża o konspirację z obcymi? Rząd berliński i dotąd nie robił żadnych skrępowań w postępowaniu z Polakami — droga administracyjnych rozporządzeń szerzył germanizację, język polski nigdy nie znajdował należytego uwzględnienia, wielu duchownych było pozbawionych prawa nadzoru w szkołach ludowych, mógł on więc i nadal tym sposobem przesładować narodowość polską, w drodze ustawodawczej zaś sankcjonując dotychczasowe postępowanie, publicznie zapowiadając, iż usiłować będzie zatrzeć naszą narodowość, chciał widocznie dowiedzieć, iż nie stara się o względy Polaków, chciał tem zapewne utrwalić związki z Moskwą, jak wystąpieniem przeciwko ultramontanom zaskarbić sobie Włochy. Program jego polityki wewnętrznej, przypuszczalnie, że nie jest obcy projektom zewnętrznej polityki. Cokolwiek jednak manifestowaniem swej nieprzyjaźni dla nas ks. Bismark chce osiągnąć, wypowiedziana wojna nie jest dla nas zbyt straszna — wobec uwidocznionych planów wroga, w zgodzie i z większą jak dotychczas gorliwością pracować będziemy około własnej sprawy.

Posłowie Wierzbński i Kantak w sejmie a hr. Bniński i hr. Mielżyński w Izbie wyższej odpierając z godnością wycieczki naszych nieprzyjaciół, złożyli dowody istniejącej harmonii w społeczności polskiej. Niemcy na sposób moskwie-

## Kronika krakowska.

(Historja specyficznie galicyjska. — Szczególny ślub pewnego obywatela. — Dwie przypuszczalne przyczyny wstępu Krakowian do stawiana domów. — Historyczność i c. k. finanswacy. — Norma postępowania w sprawach miejskich. — Z czego wynika wielkie nic, i za co Wiedeńcykom opłacać się będziemy. — Doskonale interes do nierobienia. — Widowiska pasyjne i wywołane przez nie dowcipy brakowe. — Coś o Pilacie i Herodzie. — Powieść o niewiernym kochanku i jego zdradzonej kochance. — Różnica między Wandą a Malpomeną. — Kilka słów bardzo poważnych i życzeń bardzo serdecznych.)

Znów zatem stało się coś takiego, co należało oddawna przewidzieć i czemu należało zapobiedz, żebyśmy dzisiaj wstydzili sami siebie nie musieli.

Przenikliwości nam wprawdzie nie brakowało, czuliśmy, że do tego przyjdzie, to też tem większy dzisiaj wstyd, żeśmy nie a nic nie zrobili.

Historja, o której mówić myślę, jest do bardzo wielu galicyjskich podobna. Posłuchajcie tylko cierpliwie, a zgadzicie się na to pewno.

Już od dość dawna zaczęliśmy uczuwać, że nam trochę ciasno w Krakowie. Ludność powiększała się, równouprawieni współobywatele ze Stradomia i Kazimierza, rozmnożyli się w swych dzielnicach, jako piaszek na brzegu morskim, nie mogli się tam dłużej pomieścić i ulicą Grodzką wdzierać się zaczęli coraz dalej w serce miasta, — tylko domów nowych nie przybywało i nie przybywało. Dawni mieszkańcy, wraz z pomnażającym się przychodem i napływowym przybytkiem, mieścić się musieli w tych samych starych, historycznych kamienicach, w których się mieścili przed laty. Ktoby nie spostrzegł, że ma mniej miejsca, że mniej szczęściennych stóp powietrza zostaje na jego osobisty użytek, przypomniałby mu o tem gospodarz domu, co trzy miesiące domagający się czynszu, rosnącego bardzo szybko z każdym rokiem, z każdym półroczem, z każdym prawie kwartałem. Doszło do tego, że za dwa pokoje na przedmieściu płacimy dzisiaj półtora razu tyle, co przed trzema albo czterema laty płaciliśmy za trzy w mieście. Mimo to nowych domów przybywało bardzo niewiele, i gdyby nie pewien właściciel na ulicy Lubicz, który już od niepamiętnych

czasów w swojej kamienicy, skutkiem ucytononego w młodości ślubu, co rok po jednym oknie przybudowuje, toby prawie nie znać było, że w mieście naszym, pomimo wspomnianymyślnie nadanej nam autonomii, budowanie kamienic na pomieszkania dla mających prawo głosowania lub pozbawionych tegoż prawa, ale „przynależących” do gminy naszej obywateli, nie jest pozostawione wyłącznie wiedeńskiemu rajchsratowi, lecz i nam samym także dozwolone.

Długo zastanawiałem się nad przyczyną tego wstępu do budowania nowych domów, który nie ja pierwszy spostrzegłem u posiadających place i pieniądze mieszkańców naszego miasta i nigdy dojsć nie mogłem rzeczywistego powodu. W każdym razie jedna z dwóch pobudek musi nam pod tym względem kierować: albo tak jesteśmy rozmiłowani w historyczność naszego grodu, że nie chcemy nowych budowli, bo te od razu historyczni być nie mogą, albo tak jesteśmy spragnieni wycić c. k. finanswachów i sekwestratorów, że mamy wstręt do nowych domów, gdyż z powodu pewnych przywilejów służących w miastach nowostawianym budynkom, szanowni ci c. k. panowie przez pierwsze lata wcale ich zwidzać nie mają powodu.

Którakolwiek z tych dwóch przyczyn była prawdziwa, mniejsza o to w końcu, bo wreszcie trzeba było wstręt przezwyciężyć i myśleć o pomnożeniu mieszkalnych zabudowań, gdyż niezadługo „notorycznie” synowie podawawelscy nie mieliby gdzie złożyć głowy. Parę lat temu przyjechało do nas kilkuset Lwówian i nie mieliśmy ich gdzie podziąć, z powodu niesłychanej w mieście ciasnoty, tak, że w nocy musieli biwakować na planiach. To nam dopiero otworzyło oczy i powędzieliśmy sobie, że trzeba zacząć budować domy, a że od razu nie będą historyczni ani dostępnymi dla c. k. finanswachów, to nie myśmymy temu winni, ale przodkowie nasi z czasów historycznych, którzy dostatecznej ilości budynków na pomieszczenie nasze, w lekkomyślności i roztargnieniu niepojętem ufundować i przekazać nam zaniebabali.

Od uznania potrzeby jeden krok tylko u nas w Krakowie do naradzenia się jakby tu jej zaradzić, a od takiej narady znowu krok tylko jeden do... złożenia sprawy ad acta. Tej normy postępowania postanowiliśmy się trzymać i nie odstąpiliśmy od niej ani na chwilę. Naradzał się bank galicyjski, gdzieby tu postawić domy i jakby tu je postawić, a z narady wypadło, że należy zaproponować Radzie miejskiej, żeby część

plantacji ustąpiła pod budowę, bo kiedy miasto zawsze czegoś brakować musi, lepiej żeby mu plantacji i świeżego powietrza brakowało niż domów. Naradzano się w różnych kołach, kółkach, stowarzyszeniach, jakby tu zrobić, żeby się stały domy taniejmi mieszkaniami, i postanowiono się namyślić. Naradzała się Rada miejska nad propozycją galicyjskiego banku i postanowiła ją odrzucić, ażeby się dowiedziały z tego odrzucenia wszystkie krajowe i zagraniczne baubanki, że chociaż Radzie zdarza się czasem coś niestosownego popełnić, nie idzie przeciw ztem, żeby na niestosowne postępowanie z jej strony już napewno spekulować można i wwozдить ją na pokuszenie.

Ze wszystkich tych narad, propozycji i namysłów wynikało tedy razem wielkie i kompletne nic.

Tymczasem, nie naradzając się z nikim, nie proponując nic nikomu, baubank wiedeński rozpatrzył się w stosunkach krakowskich, zaczął kupować place, będzie stawiał domy i niezadługo my w naszym własnym mieście, na naszych własnych placach, z mieszkańcami naszymi własnymi rękami pownoszonych, płacić zaczęliśmy czynsz obcym. Dlaczego?... bośmy sobie w życiu publicznym przyjęli taki regulamin, że każda sprawa idzie najprzód pod obrady, a potem zaraz, pomijając wszelkie inne zbyteczne studja, składa się ją do archiwum.

Również dawno zwrócono uwagę, że w Krakowie nie byłoby zbyt użytecznym jeszcze jeden większych rozmiarów hotel, naprzykład na ulicy Lubicz w bliźkości kolei żelaznej. Ten i ów myślał już godzinami całemi jakby się tu wziąć do zbudowania podobnego hotelu, i do dziś już o tem zapomniał. Ciągłe zatem, ile razy tylko o kilkanaście osób więcej przyjedzie do Krakowa niż codziennie przybywać zwykło, połowa ich wędrować musi od hotelu do hotelu, nie mogąc znaleźć przytulku. Dobrze jest jednak, że ta myśl już nam się snuć zaczęła po głowie. Rozmyślajmy nad nią wytrwale przez rok jeszcze albo lat parę, a przyjedzie cudzoziemiec, wprowadzi ją w wykonanie, i będziemy mu mogli popowinować, że zrobił doskonale interes.

Do liczby cudzoziemców, którzy tu u nas dobre robią interesy, należy towarzystwo wędrowne bawarskie dające w sali reductowej widowiska pasyjne. Wspominałem o tem poieżnie w poprzedniej kronice i nie wracałbym dzisiaj do tego przedmiotu, gdyby nie to, że przedstawienia te wywołały zdania bardzo rozmaite. Jedni są sądzą zbudowa-

nymi widowiskiem męki Chrystusa przedstawianymi w scenach mimicznych i żywych obrazach, drudzy spekulacyjne urządzenie takich widowisk uważają za profanację i gorszą się niemi otwarcie. Ponieważ do tych ostatnich należą w znacznej liczbie ludzie nieodznaczający się szczególną dewocją i najlepiej notowani w aktach sekretnych Sp. Warowni krzyża, możnaby im przeto zarzucić niekompetencję, i poprzestać na zdaniu prawowiernego obozu, który musi być rad z tych przedstawień, kiedy na każdym z nich w różnorodnym tłumie widzów jasnie kilka przynajmniej gwiazd krakowskiego ultramontanizmu, które gdzieindziej nie lubią się tak ocierać o niższe warstwy społeczne. Co do mnie, ostrożny jestem zawsze, nie będę się więc oświadczał ani za jednymi ani za drugimi, powiem tu tylko, że gdyby tych widowisk nie było, nie spotkalibyśmy się na mieście z rozmaitemi niesmacznymi próbkami brukowego dowcipu o Panu Jezusie chodzącym na kielbaski do Fuchsa, o św. Józefie który u Tyłka przegrał w bilard dziesięć kufelków i o Matce Boskiej spacerującej po plantacjach z jego eksk. niamienstnikiem ziem galicyjskiej dawnego autokraty nie lubiącego mieć ręk powalanych Piłatem. Nie wiem czy do podawanie okazał do takich koncepcji za podawanie ludowi, który takie widowiska mają zbudować, rozmaite władze duwa aprobowały i pochwalily to przedsięwzięcie, ale to wiem, że instykt naszego ludu inaczej pojmował tego rodzaju przedstawienia, czego dowodem szopki, w których nigdy nie biorą udziału w akcji postaci z świętej Rodziny, tylko król Herod z djabłem pozwalał sobie komedii do syta.

Kiedy z historji męczeństwa i zmartwychwstania Chrystusa za aprobatą duchownej władzy zrobiono widowisko sceniczne, wolno i fejletonicznie przejść wprost z sali reductowej do teatru i donieść wam, o czem zresztą wiecie już zapewne, że pan Bolesław Ładnowski, pierwszy kochanek naszej Melpomeny porzucił ją stanowczo, ażeby zostać pierwszym kochankiem Melpomeny lwowskiej. Nie jest to naturalnie przyjemnem Melpomnie tutejszej, że tak została zdradzoną przez tego, któremu kwiat najwziewszy swych uczuć oddała, zbyt to jednakże dorodna i dobrze uposażona dziewczka, żeby już miała przez to zostać starą panną. Znajdzie się przecie jeszcze ktoś godny jej serca, który jej stracił miłego zastąpi. Melpomena nasza nieraz już była zdradzaną, a przecie nie poszła w ślady Wandy, której w okolicach Krakowa usypano kopiec na pamięć, że po stracie kochanka utulił się nie potrafiła.

Pociesz się więc i po tej stracie, jak się pocieszyła po tylu innych, a rozpacz nie zwarzy jej wdzięków, chociaż wie i umie ocenić wielkość straty i poniosłaby chętnie ofiarę, gdyby była w stanie szczerością dorównać bogactwem jak widać rywalce, byle tylko zatrzymać swego ulubieńca. Do pana Ładnowskiego Melpomena nasza urazy mieć nie może, bo niestałość kochanków jest dziś rzeczą tak pospolitą, że niepodobna o nią się gniewać; ale nie przebaczy zapewne nigdy panu Juliuszowi Ozdobie Florkiewiczowi, że broszurą niedawno dołączoną do Krajy przypomniął, iż „małżeństwa domniemane” rozpadły się tak łatwo. To przypomnienie wzięją się tak łatwo. To przypomnienie zdemoralizowało narzeczonego nadobnej bogini krakowskiego teatru, i poszedł palić kagidła u stóp innego ołtarza. Niechże rywalka dobrze pilnuje tego, starszej swej siostrze wydatnego wielbiciele. Bo pod ułudną powierzchownością spokojnego i poważnego młodzieńca, kryje się tam wietrznik, don Juan, renegat, muzulmanin, kto wie, czy nie mormon nawet, a w każdym razie nadzwyczajny zwolennik propagowanej przez pana Ozdobę doktryny.

Mówiąc trochę poważniej, byliśmy tu przygotowani na to, że tworzące się u was towarzystwo teatralne zrobi i w naszym niejaki wylomy; jesteśmy nawet dosyć przyzwyczajeni do tego i dostarczanie dobrych artystów innym scenom za jedno z zadań naszej sceny uważamy. Chlubimy się tem, żeśmy od nas p. Ładnowskiego wzięć mogli, przywilej to bogatych, że są rabowani. Nowy teatr lwowski nie mógł przecież wydybywać artystów z pod ziemi, musiał ich szukać na innych scenach. Jesteśmy dumni, że i do nas zajął po kwesie, cieszymy się, że na liście tej składek na jednym z miejsc najpięrszych, obok najhonorniejszej ofiary figurować będziemy; byłoby jednak wprost przeciwnem ewangelii, gdybyśmy przez to zubożeć mieli. Nie lekamy się też tego bynajmniej i śmiało pójdziemy dalej, a kiedy za lat parę stanie teatr w Poznaniu i stałe towarzystwo dla siebie gromadzić będzie, wiemy, że znów na pierwszym miejscu listy składkowej figurować będziemy.

Z tego stanowiska zpatrując się na emigrację p. Ładnowskiego, najserdeczniej życzymy mu powodzenia, pewni, że nam będzie pamiętać, że naszej tylko scenie jest winien to, iż go dzisiaj tak pożądanu we Lwowie.

Kraków 10. marca 1872.

Omikron.

ski chcieli nas pokłócić z ludem, twierdząc, iż prace narodowe prowadzi na swą rękę jedynie szlachta polska. Reprezentanci polscy zadali zaraz klam temu twierdzeniu, a lud z swej strony owacjami dla posłów swych, broniących wiernie praw narodu, licznym udziałem w wiecach jak również przesyłaniem petycji do sejmów w obronie praw narodowych dowiódł, iż pojmując swe obywatelskie obowiązki, że idzie razem z inteligencją.

Oto i w obecnej chwili lud spieszy z podpisywaniem petycji do Izby poselskiej, która udowodnia, jak drogą mu jest sprawa narodowa. W niej mieszkańcy zabioru pruskiego między innymi piszą: Nie myślimy odwoływać się do międzynarodowych traktatów, gwarantujących nam prawa narodowości, a przede wszystkim języka naszego, które i dzisiaj dla rządu pruskiego są obowiązującymi, lecz odwołujemy się do prawa przyrodzonego, które nakazuje pojedynczemu człowiekowi i narodowi używać we wszystkich stosunkach życia języka, którym mówił od kołyski, nie zaś obcego, narzuconego przemocą.

Naturalnym wpływem tego prawa jest kształcenie młodzieży w ojczystym, nie obcym języku. Rząd ma obowiązek zastosować powyższą zasadę do każdej narodowości, nad którą panuje. Uznał to już pomiędzy innymi minister Altenstein w rekrypcie swoim z 23. grudnia 1822 roku do królewskiej regencji w Poznaniu wystosowanemu przeciw zachciankom germanizacji w następujących wyrazach: „Religia i język są najwyższymi świętościami narodu, na których polega cały jego sposób myślenia i pojmowania. Zwierzęczość, która takowe uznaje, szanuje i broni, może być pewną, że zjedna sobie serca poddanych; ta zaś, która względem nich okazuje się obojętną, albo nawet zamachom naprzeciw nim się dopuszcza, oburza i upadała naród i spsobowi sobie niewiernych i złych poddanych. Wykształcenie pojedynczego człowieka i narodu tylko za pomocą mowy ojczystej przeprowadzone być może. Tylko na tym języku, w którym człowiek myśli, polega także cały jego sposób myślenia i pojmowania w ogóle, a zatem najważniejszy i najżywniejszy żywioł jego wykształcenia; w innych językach mógł się wiele nauczyć i nagromadzić wiadomości; wszakże to, co rzeczywiście umie i rozumie, wie i rozumie w jednym języku, to jest tym, którym myśli, a zatem zawyżają w języku ojczystym. Miec zamiar wyrwać mu ten język, a z nim cały jego sposób pojmowania, a natomiast chcieć sztucznie zastąpić w nim obcą mowę, byłoby zupełnie przewrotną drogą kształcenia nawet pojedynczego człowieka, a cóż dopiero całego narodu, nawet gdyby tenże nie posiadał tak bogatego, odrębnie wykształconego i gramatycznie skończonego języka, jakim jest, jak wiadomo, język polski.“

Takie są własne słowa Altensteina; a jednak rząd chwycił się dzisiaj tej drogi, którą w roku 1822 minister oświecenia pruski mianował „przewrotną.“ Nawet więc wystąpienia niepartijotyczne ks. Halki Ledóchowskiego, który wraz z Bismarkiem chce pozabawić duchowieństwo wpływu na lud, nie są w stanie go obalamucić. Ludność bez różnicy stanów pojmując, iż zaniebdaniem się w oświacie ułatwiamy wrogom naszym zwycięstwo, i dlatego garnie się wszelkimi drogami do wspierania usiłowań około podniesienia oświaty ludu.

## O kasach oszczędności.

Utworzenie kas oszczędności w każdym kraju, osobiście zaś w Galicji, jest niezaprzeczone bardzo pożądanym. Przez tę tak ważną instytucję przyswoić sobie może nie tylko klasa robotcza, ale i inne warstwy ludu wiejskiego i miejskiego oszczędność i gospodarność, które to przymoły tak są niezbędnymi w Galicji, a na których z małymi wyjątkami zbywa prawie we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Abym ludność, osobiście klasa rzemieślnicza i wyrobnicza, będąca w wielu wypadkach ciężarem nie tylko rodzin i pojedynczych mieszkańców, ale gmin i kraju, tem łatwiej użyła tej wady, to jest braku oszczędności i pracowitości, i tą zasadą się przejęła, że dobrobyt kraju od dobrobytu pojedynczych jego mieszkańców zależy, i że dobrobyt pojedynczych, głównie przez pracowitość, gospodarność i oszczędność nastąpić może, aby więc ta zasada ogólna stać się mogła, konieczną potrzebą jest, aby wspomniana ludność ile możności jak najwięcej brała udział w umieszczaniu składek w kasach oszczędności, przez co częstokroć zapobiegło by się zmarnowaniu pieniędzy. Bo dlaczego ludność w innych krajach, osobiście w Niemczech, lepiej się ma jak w Galicji, głównie dlatego, że umie oszczędzać i pracować, czego dowodem jest istnienie i mnożenie się kas oszczędności w innych, sąsiadnych prowincjach.

Wynik roczny takiego współdziałania, prawie dla każdego przystępnego, będzie najlepszą wskazówką i zachętą dla drugich, i oddziaływać może bardzo skutecznie osobiście na lud wiejski pod względem oszczędności i pracowitości.

Abym zaś tenże współdziałanie rozpowszechnić, i tem samem istniejące już w kraju kasy oszczędności rozwijać a nowe tworzyć się mogły; nieodzownym jest ułatwić ludowi ten współdziałanie i ustanowić takie instytucje, któreby się we wszystkich miejscowościach z poświęceniem zajmowały zachęcaniem do współdziałania i ściąganiem częściowych składek przy zdarzonych sposobnościach.

Ułatwieniem tem jest zaprowadzenie znaczków (marek) przez dotyczącą kasę oszczędności na pewne drobne kwoty, jak na 1/10,

1/5, 1/3 zlr. wystawionych, które to marki byłoby z jednej strony dowodem złożonej częściowej wkładki, z drugiej zaś zastępywałyby miały pokwitowanie takiej aż do rzeczywistego pokwitowania w książeczce kasy oszczędności wkładki, w wysokości statutu wymaganej.

Takie marki zaprowadzone są już w niektórych kasach oszczędności innych prowincji, mianowicie zaś w Wiedniu.

Marki te na sposób, jaki w innych kasach oszczędności zaprowadzono, a który i dla galicyjskich kas oszczędności praktycznym być się zdaje, wydawać by miały n. p. w miastach co do rzemieślników i ich pomocników: przelozony stowarzyszenia rektoriów, w pracowniach fabrycznych: dotyczący szef przy okazyju wypłaty tygodniowej robotnikom fabrycznym za złożeniem gotówki ze strony wyrobni, którzy to pośrednicy partjami by przesyłali zebrane składki kasie oszczędności.

Ponieważ zaś dobrodziejstwo kas oszczędności dla osiągnięcia powyższej wzmiankowanego celu, osobiście u ludu wiejskiego rozpowiścić by należało, a przy teraźniejszym urzędzeniu kas oszczędności z takowego tylko mieszkańcy w miejscu lub też w bliskości siedziby kasy oszczędności zamieszkał, bo z nią w bezpośredniej częstokroć stychności zostający korzystają mogą, gdyż chłopcy z oddalonych miejsc chcący tygodniowo kilka dziesiątek, reńskiego lub kilka reńskich w kasie oszczędności ulokować, musiałby dla tak drobnej sumki kilka mil drogi zmierzyć, a nimby do takiej drogi się zdecydował, już by się tej zaoszczędzić się mającej sumki pozbawił, zwłaszcza, że o przesyłkach wkładek począł myśleć nie można już to dlatego, że portorium więcej by wyniosło jak prowizja, już też dlatego, że dla chłopca wszelkie przesyłki pocztowe i z nią połączone korespondencje z trudnością przychodzą i ze względu, że chłopcy tylko w korzystnej chwili do takiego współdziałania łatwiej skłonili się da; więc byłoby najlepiej, gdyby wiejskie urzędy gminne zajmowały się odbieraniem wkładek od pojedynczych osób miejscowych i wręczaniem im wyżej wspomnianych znaczków (marek) kasy oszczędności, oraz przesyłką zebranych wkładek do kasy oszczędności. Ci członkowie gminni, którymby ta czynność powierzona została, mieliby jednak zwracać swą bacność na to, aby przy każdej pomyslniej sposobności, jako to: przy jakiegokolwiek sprzedaży, przy odbieraniu sched spadkowych, przy darowiznach, lub też przy innych korzystnych interesach, osobiście zaś przy zbiorach ziemioplodów, gdy stodoły i piwnice są zapelnione a chłopcy w tym czasie do pozbycia pieniędzy najbardziej jest skłonny, — co do takich zaś, którzy się fišem trudnią, lub podczas lata na koście i do innych robot polnych za granicę na zarobek wychodzą — tuż po powrocie z flisu lub z za granicy itp., wreszcie przy sposobności odbierania podatków, aby zachęcać do udziału w wkładkach kasy oszczędności.

Urzędy gminne wiejskie osobiście dopilnować powinny, aby kary pieniężne na fundusz ubogich przeznaczane od dotyczących stron bezwzględnie ściągane i w kasie oszczędności złożone zostały.

Należałoby także, aby reprezentacje powiatowe i ich organa niustannie pouczając wpływały na gminy wiejskie i nie tylko piśmiennie przez okólniki zachęcały do współdziałania, ale podczas każdorazowego zebrania się wiejskich członków — Rady powiatowej o korzyściach z tąd wynikających, a mianowicie o dobrodziejstwie posiadania zapasu pieniężnego na zasiewy wiosenne lub w czasie przedkowno itp. objaśniali, i w tym względzie gminy wiejskie radą i czynem wspierały, — gdzie zaś fabryki lub inne większe pracownie i przedsiębiorstwa istnieją, zaprosiły dotyczących właścicieli lub szefów do zajęcia się temi wkładkami.

W miastach wpływać powinny niustannie urzędy gminne na przelozonych stowarzyszeń rektoriów, aby przedsięwzięci i ich pomocnicy liczny udział brali w wkładkach kas oszczędności. Dalej, aby zapasy pieniężne choćby i w małych kwotach w kasie rektoriów (takzwanej ładzie) zalegające, umieszczane były w kasach oszczędności.

Rady i Wydziały powiatowe zaś ze zwej strony wpływać powinny na Rady gminne miejskie w owych miastach, w których do założenia kasy oszczędności odpowiedni fundusz się znajduje, aby tymże kasy oszczędności choćby początkowo z mniejszym kapitałem zaprowadzono, i tym sposobem kapitał nie był martwym, ale zostawał ciągle w obrocie i prowizja przynosi.

Starostwa powiatowe również przy każdej sposobności, osobiście przy zebraniach naczelników gminnych na tak zwanych sejmach zalecałyby ludowi wiejskiemu wzięcie współdziałania w kasach oszczędności.

Wzór tych znaczków w kasie oszczędności w osobną „księgę znaczków“ zaciągnąć się mających, jest następujący:

Zatwierdzenie  
na  
jedną dziesiątą część zlr.  
która w kasie oszczędności w ....  
jako część wkładki w ilości najmniejszej  
..... zlr. przyjęta zostanie.

Statuta istniejących kas oszczędności musiałby być w takim razie odpowiednio zmienione, i zatwierdzenie tejże zmiany uzyskane.

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków 9. stycznia.

W sprawie wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim.

(St.) Sprawa uzupełnienia naszego uniwersytetu wydziałem medycznym — trafia na razie w krakowskim wydziale medycznym na słaby opór. Jak słyszeliśmy — starsi profesorowie posilkowani przez niektórych młodszych — zamierzają snąć w monopolach — wyrażają obawę — ażali dwa wydziały lekarskie nieprzepełnią Galicji lekarza-

mi. — Ci zaś z młodszych profesorów, którzy szerszym poglądem sprawy naukowej obejmują a do tego jako urodzeni Lwowianie dokładniej o czystym miasto swoje znają, nie dzielą wcale obaw starszych kolegów swoich. Popierają więc gorąco myśl utworzenia drugiego ogniska oświaty medycznej w naszym grodzie.

Zapatrując się na tę sprawę bezstronnie ze stanowiska naukowego — śmieszno byłoby twierdzenie, że uzupełnienie naszego uniwersytetu, może stać się dla nauki szkodliwym. Przeciwnie im więcej światła i nauki — tem jaśniejszy i widniejszy w kraju; im więcej emulacji i rywalizacji na polu naukowym — tem bujniej rozwija się umiejętność.

Ale nadto i ze stanowiska wyłącznie narodowego i politycznego — nader pożądanym jest utworzenie wydziału medycznego we Lwowie. Gdyż mnóstwo waszej biedniejszej młodzieży pozabawionej środków wyjazdu na wykłady medyczne w Krakowie, Pradze lub Wiedniu — oderwie się od wydziałów teologicznego, jurydycznego lub filozoficznego i pójdzie na wydział medyczny. Mam tu szczególnie na myśli roje waszych ruskich seminarzystów. A medyk ukończony to nie prawnik lub teolog granicami państwa skrepowany — ale cały świat — a jak dla was szczególnie — cały Wschód stoi dlań otworem. Tam na Wschodzie i w Zabranych prowincjach najświetniejsze i najżywniejsze pole działania dla lwowskich medyków.

Niepojmujemy więc zdania mężów głębokiej zresztą nauki — i wypróbowanego przywiązania do kraju — jak mogła na serio oponować urzędowiństwu myśli wyższej z tak zawniewnej dla kraju inicjatywy. Nie wątpimy jednak, że głębiej rzecz rozważymy — porucza zaściankową opozycję wedle sentencji: *Sapientis est mutare consilium in melius.*

Te medyczne korespondencje naszą zakończamy uwagą, że niechorując wcale na nieoptymalność — przyjmujemy chętnie otwartą i spokojną dyskusję w tej tak ważnej dla kraju sprawie — nie idzie tu bowiem o zdanie osobiste — ale o pożytek dla kraju i narodu.

## Przegląd polityczny.

### Ziemię polskie.

Komisja Izby berlińskiej deputowanych uchwalwszy ustawę o ordynacji powiatowej przyznaje rządowi prawo nierozciągania jej na w. ks. Poznańskie, gdyż dotycząca ustawa jest korzystną dla Niemców.

Czytamy w *Dz. Pozn.* Petycja, w przedmiocie języka naszego do sejmów pruskiego wystosowana, w dniu wczorajszym dopiero rozczłana, pozyskała, o ile nam wiadomo, do tej chwili kilkadziesiąt podpisów, i to bez żadnego z jakiegokolwiek strony nacisku lub agitacji. Podpisuje się zaś pod nią ciągle tak, że do wieczora dnia dzisiejszego zbierze się bardzo poważna liczba podpisów. Wszystkie te objawy dowodzą, jak grubo ponikli się ks. kanclerz, mówiąc o jakimś rozdziale pomiędzy ludnością polską. Cała ludność polska bez wyjątku bierze gorący udział w obronie praw swej narodowości. Sądymy, że na prowincji petycja rzeczona podobnie chętnie przyjęta zostanie i tysiącami podpisów się pokryje, że dobrze było, aby tam, gdzie możność na to pozwoliła, zwoływane zostały wiece i na nich wyjaśniono treść petycji a następnie podpisy pod nią zbierano. Gdyby nawet w każdej parafii podobne zebrania urządzono, byłoby to bardzo pożytecznym, bo tym sposobem wszyscy pouczeni by zostali, jak język nasz rugują ze wszystkich sfer życia publicznego z prawdziwą krzywdą dla całego naszego narodowego rozwoju.

W berlińskiej izbie panów podczas rozpraw o nadzorze szkolnym, z rodaków naszych byli obecni pp. hr. Bniński, hr. Mielżyński, hr. Zygmunt Skórzewski, Slaski, hr. Kwilecki, hr. Węsierski, hr. Czapski — dwaj pierwsi zabrałi głos. Nie przybyli zaś ks. Sułkowski, hr. Potulicki, jak również złożyli choroba generał Chłapowski, hr. Potworowski i hr. Teodor Mysłowski.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: Na dane z góry hasło rozpoczęło się na wszystkich teraz punktach szlachetne połowanie silniejszego na słabszych przeciw wszystkiemu, co katolickie i polskie. Tutejsza *Ostdeutsche Zeitung* podaje wiadomość, że pomiędzy obywatelami naszego miasta krząda do podpisu petycja dopominająca się zniżenia, a więc zakazu publicznych procesy kościelnych po mieście, chcąc je ograniczyć wyłącznie na wolne miejsce przed katedrą. Wierzymy temu, że zwolennicy *Ostdeutsche Zeitung* nie mają zamiarowania do obrządków obcej im religii. Ale niemniej zadziwiałaby nas bezczelność, którejby dowiodła podobna petycja takim wzwieraniem się w zwycięże wiekami uswieconą religii, która jak dotychczas, cieszy się jeszcze równoprawniem wobec innych krajowych wyznań.

*Posener Zeitung* z dobrego dowiaduje się źródła, że protektorat wystawy poznańskiej przyjął ks. Bismark i prawdopodobnie na czas wystawy zjedzie do Poznania.

W warszawskiej resursie obywatelskiej p. Al. Niewiarowski rozpoczął szereg prelekcji o historii dziennikarstwa polskiego. Dochód przeznaczony na ubogich studentów.

*Kaliszanin* donosi, że w Kaliszu ma być wkrótce urządzona filja banku polskiego, co dla okolicy przyniesie znaczne korzyści.

Do *Ceasu* piszą z Wołynia: Nowem rozporządzeniem zabroniono nowicjatom w klasztorach zakonów z kwesty żyjących, jako to: reformator i kapucynów, które dotąd miały niewielką liczbę młodzieży, sposobiącej się do stanu duchownego, a którym jednym tylko nowicjatom pozwolone były. Mówią także, co jest prawdopodobnym, że seminarja katolickie będą zniesione. Nie przeto jednak, aby zupełnie wzbronionem być miało młodzieży wstępowanie do stanu duchownego, lecz że młodzież dopiero po ukończeniu szkół publi-

cznych i uniwersytetów, w których mają być utworzone fakultety teologiczne, będzie mogła prosić ministra wyznani o pozwolenie poświęcenia się stanowi duchownemu. Wszystko to są utrudnienia i przeszkody robione w tym celu, aby zmniejszyć liczbę duchowieństwa katolickiego.

*Kijowanin* pisze, że żydzi na Podolu wielkie czynią wysiłki, aby pomimo podwyższonego wykupu od powinności rekruckiej, niedawać rekrutów, lecz pieniędzmi się od tego obowiązku okupywać. Nie cofają się też w tym celu przed żadną ofiarą, i pozaprowadzali podobno w różnych małych miasteczkach potajemnie rozmaite monopole handlowe na pojedynczych kupców, tak up. że jednemu udzielają monopol na wyłączną sprzedaż świec, innemu na inne znów towary, itd. Korzystający z podobnego monopolu obowiązany jest do wypłacenia umówionej kwoty pieniężnej na rzecz żydowskiej kasy rekruckiej. W Wilnie, jak pisze *Wil. Wiest*, żydzi w tymże celu wstrzymali się dobowolnie od obchodzenia szabasu. Z tego rodzaju oszczędności zebrali podobno do 6 tysięcy rubli.

*Nowosti* donoszą, że Rada państwa wyznaczyła na zbudowanie w Warszawie drugiego mostu stałego na Wiskę, koło cytadeli, celem połączenia dworców kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-petersburskiej 980,000 rubli, którego suma ma być wydawana, począwszy od roku bieżącego, w iniarę posuwania się robot.

Między projektami przedstawionymi do zbadania komitetowi dróg żelaznych w Petersburgu, ma być także jak donosi *Ruski Mir*, i projekt drogi żelaznej z Piotrkowa, przez Wiskę pod Anapolim, Zamość lub Krasnystaw i Włodzimierz Wołyński ku drodze żelaznej Brzesko-Kijowskiej.

### Francja.

Projekt noweli prasowej, wniesiony przez miuistra spraw wewnętrznych, Wiktora LeFranc, na Zgromadzeniu, i odstawy do komisji przybrał tam zupełnie inną postać. Pierwszy i już jedyny artykuł tego projektu brzmi:

„Wszelka napaść, wymierzona jakimkolwiek sposobem przewidzianym w artykule 1. ustawy z 17. maja 1819 (słowo, pismo, obraz itp.) tak na prawa i powagę Zgromadzenia narodowego, jako też na prawa i powagę rządu, ustanowionego dekretami i postanowieniami Zgromadzenia narodowego, ma być karany według artykułu 1. dekretu z 11. sierpnia 1848. Postanowienie to nie ma czynić uszczerbku swobodnym rozprawom o kwestjach ustawodawstwa.“

Projekt obecnie jest tak zredegowany, że nowella, ma waga nie tylko dla dzisiejszego rządu, ale i dla każdego innego, który w przyszłości może być ustanowiony przez Zgromadzenie narodowe. Komisja odrzuciła całkiem drugi artykuł noweli, według którego dziennikowi, zamieszkanemu w miejscu, gdzie panuje stan obłożenia, nie wolno wychodzić gdzieindziej we Francji.

Ta zmiana noweli w komisji bardzo się nie podoba rządowi; p. Thiers uważa to za ubliżenie dla siebie, że go nie wymieniają w noweli wyraźnie, jako prezydenta rzeczywistej francuskiej, ale nazywają ogólnikowo rządem ustanowionym przez Zgromadzenie. Jest pogłoska, że p. Thiers w razie, gdy nie uwzględni jego oporu, poda się do dymisji. Na posiedzeniu Izby posłów 6. tm. był dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o Internationalu. Przemawiał Louis Blanc. Oświadczył, że nigdy nie miał stosunków z tem Stowarzyszeniem, ale dziś chce je wziąć w obronę, albowiem rozwiązanie kwestji nie tam leży, gdzie go szukają. Niepodobna stowarzyszenia się robotników uważać za rzecz zrozoną. Dość jest rzucić okiem na Anglię, gdzie parlament urzędowo uznaje tak zwane *Trades Union*, instytucje podobną do Internationalu; znajdujemy to w znakemitem dziele o Trades Union, napisanem przez hr. Paryza (Poruszenie). Celem Internationalu jest polepszenie losu robotników, a wcale nie walka z rodziną, ojczyzną i własnością.

Przy ponownem wybraniu dotyczącego prezydium Zgrom. Nar., ks. Aumale otrzymał tylko 59 głosów na prezydenta.

Generał Du Temple, jeden z najwięcej sfanatyzowanych członków prawicy, zacięty nieprzyjaciel rządów Thiersa, wniósł interpelację co do stosunków rządu wersalskiego z stolicą apostołską. Zgrom. Narod. uchwalilo wszakże rozprawę nad tem odroczyć do trzech miesięcy. Rząd zgodził się jednakże na zdanie drugiego członka prawicy, klerykała Chesnelonga, aby w tych dniach wziętych pod rozbiór sprawozdania z petycji wniesionych w sprawie rzymskiej przez stronnictwo klerykał.

*Ind. Belge* donosi, że w Hawrze aresztowano kilkunastu emisariuszów bonaparty-stowskich.

Mimo nieprzyjajnego odezwania się rządu w sprawie składek — ofiarność nie osłabła. W szpitalu w Nantes starcy tam znajdujący się, postanowili nie pić kwaj ani używać tytoniu, a oszczędności kąd powstałe przesłać do komitetu składki patriotycznej.

### Niemcy.

Podaliśmy w szerokim streszczeniu rozprawę pruskiej Izby panów z dnia 7. t. m. Zwrócimy tu uwagę tylko na środki, jakich pożwała sobie używać kanclerz względem poważnego grona senatorów. Oto po prostu straszyc ich jak dzieci i wymyśla dokumenta, których autentyczności sprawdzić nikt nie żada sobie pracy, lub nie znajduje możności. Między innymi strachami przytoczony był przez kanclerza list „jednego z najwybitniejszych członków stronnictwa centralnego do wysoko postawionego kanonika Koźmiana.“ Otóż z powodu tego listu *Kurjer Poznański* pisze: „Nasamprzód możemy księciu Bismarkowi sumiennie zaręczyć, że ks. Koźmian nie tylko nie miał nigdy przyjemności z którymkolwiek z członków „centrum“ korespondować, ale nawet żadnego z tych panów nie zna;

powtóre, ile sięgają nasze informacje, nie wymieniał ks. Koźmian listów z żadnym biskupem niemieckim w kwestji wyborów cy petycji, całe zatem oskarżenie p. kanclerza o negdajsz, którem chciał zastraszyć krnąbrnych parów, polega widocznie tylko na tem, iż książd Koźmian miał udzielone sobie listy członków centrum, pisane do naszych posłów z powodu znanych petycji parkowskich wedy, gdy ciż posłowie, równie jak członkowie centrum, byli przeciwni podawaniu podobnych petycji.“

Jeszcze większym postrachem są cytaty kanclerza ze sprawozdania jednego ze swoich pełnomocników zagranicznych. Sprawozdanie to może być nawet autentycznym, ale najpewniej napisane na rozkaz Bismarka. Sam ton przytoczonego ustępu komiczne sprawia wrażenie:

„Jak się ta sprawa ma ze stanowiska dyplomatycznego, powie wam raport jednego z najdoswiadczeńszych pełnomocników, który co dopiero otrzymał. Pisze on tak: „Jeżeli mi wolno wypowiedzieć zdanie osobiste, to wyznaje, że ani chwili nie wątpię, że upragniony dla Francji odwet w Niemczech, przez niepokoję religijne przygotowany, ma być udany. Tym sposobem chcą zniac niemiecką jedność i siłę. Część katolickiego duchowieństwa, otrzymująca z Rzymu instrukcje, sprzyja polityce francuskiej, po której spodziewają się restauracji papieżkiej. Jeżeli kier francuzki zemsta na Niemcach za swe hasło weźmie, to przyjsz tam może do pozornej zgody pomiędzy republikanami a klerykałami. Myślą, że tym sposobem się wzmacnia, a Niemcy przez klerykałne agitacje wychodzące z Rzymu, Paryża, Genewy i Brukseli rozpierzchają być maja.“

Dalej czytamy w temże sprawozdaniu: „Równocześnie z odwetem przeciw Niemcom uderzy się na Włochy w nadziei, że Niemcy przez niepokoję religijne będą sparaliżowane i że żywioł klerykałny, działający w Niemczech i Polsce wolno a rozkładajaco“ we Włoszech otwarcie się za Francją oświadczy i z jej pomocą kraj pod papieżskie rządy dostanie.“ Tak pisze doświadczony ów poseł w urzędowym raporcie do króla.

### Moskwa.

*Ruski Mir* a za nim *Petersburgskije* *Wiedomości* donoszą, że ministerjum spraw wewnętrznych stara się o uzyskanie zatwierdzenia osobnej komisji pod prezydencją sekretarza stanu przy komitecie dla spraw królestwa p. Nabokowa, a która by miała na celu wyszukanie środków mogących utrwalic w 9 guberniach zachodnich posiadanie Moskalom ziemskich własności, w której to komisji mają przyjąć udział delegowani ministerstw skarbu, sprawiedliwości, dóbr rządowych, spraw wewnętrznych jak również pełnomocnicy wileńskiego i kijowskiego generał-gubernatorów. Praca zaś tej komisji ma być później przedstawiona do zatwierdzenia komitetowi ministrów. Widać więc z tego, że rabusiom moskiewskim przyznajemy do ziem polskich dla tuczenia się kosztem przesładowanych rodzin, mimo okradzenia właścicieli i mimo udzielanych im zasiłków przez rząd carski, nie wiedzie się dobrze, a bezskuteczne są i będą wszelkie środki mające na celu krzywdę prawych posiadaczy, bogacenie chciwych mienia wyzultków społeczności moskiewskiej. Opatrzność snac ujmuje się za pokrzywdzonymi. Dotychczasowe próby bezowocne powinny być przestrogą na przyszłość dla chcących szukać korzyści na obcej ziemi.

Pisma moskiewskie podnoszą wciąż zaślugi niedawno zmarłego Milutyna, który przedstawiony jest w nich jakby nowy Washington, nie mogą się one ukoić w żalu po jego stracie.

D. 2. marca w Petersburgu jako w rocznicę uwolnienia włościan z poddaństwa, 26 osob po większej części należących do układania projektu odciojnej ustawy, urządziło wspólną ucztę, na której posród licznych mów, Zabłockoj wychwalał prace Milutyna wniósł projekt uwiecznienia jego pamięci przez zebranie znacznego kapitału, od którego procent byłby obracany na kształcenie wiejskich nauczycieli, a zaraz na cel powyższy złożono 2,500 r. sr. Ta gorliwość Moskali o oświatę ludu moskiewskiego nie powinna nam pozwalać na zaniebdywanie się w pracy nad naszym własnym ludem.

Pamiętniki pośmiertne rozstrzelanego przez rząd wersalski Rossela, wydane w Petersburgu po moskiewsku przez Pawłowskiego, zostały przez komitet cenzury skonfiskowane, a wydawca pociągnięty do sądowej odpowiedzialności.

Prezes komitetu ministrów ks. Gagaryn przeniósł się do wieczności.

Piszą do *Nowosti*, że Radzie stanu przedstawiony został do rozpoznania nowy projekt przepisów dla szkół miejskich dla kolonistów pochodzenia cudzoziemskiego, których jest wiele nad Wołgą, wypracowany za wzajemnem porozumieniem się ministerstw dóbr państwa, spraw wewnętrznych i oświecenia. Według tego projektu wszystkie szkoły w koloniach mają pozostawać pod zwierzchnictwem ministra oświecenia, do którego należy też ustanowienie programu nauki, jak również sposobu wykładu. Uczestniczą w dziełach kolonistów do szkół wiejskich jednoklasowych będąc obywatelkami, co zaś do szkół centralnych, to uczęszczanie do nich pozostawia się do woli uczących się. Moskale tą drogą dążą do oskwickienia obcego żywiołu.

## Kronika.

**Kurjer lwowski.** Sprawa zatargu w kasynie mieszczaskiem jest już prawie załatwiona. I jedna i druga strona tak już żyły się z sobą, iż obadwo przykre było to rozdwojenie. Większość przeważna kasyna przez Wydział i Walne zgromadzenie zrobiła krok ku pojednaniu, a druga strona z radością ten krok powitała,

aby powrócić do grona, w którym lat sześć przeżył w spokoju i zgodzie.

W chwili gdy tu piszemy, odbywa się Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego, w którego tonie również były wybuchy waśni grożącej rozdzieleniu Towarzystwa. Oby i tam zrozumiano konieczną potrzebę porozumienia, a odzyskanie na bok wszelkich niechęci i wytworzenia tym sposobem silnego zastępu sił muzycznych, rozstrzelonych obecnie! W chwili gdy na utworzeniu jest po raz pierwszy w Lwowie opera polska, Towarzystwo muzyczne mogłoby bardzo wielkie przysługi oddać tym ustulowaniom, jak również akcyjne Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej, a mianowicie opera polska mogłaby Towarzystwo muzyczne w wielu względach być pożyteczną i wpłynąć na jego podniesienie się.

Panna Kwocińska, pierwsza sopranistka polskiej opery warszawskiej, zaangażowana została dla sceny lwowskiej do kwintetki Niedzieli. Zdaje się, iż zanim opera lwowska utworzona zostanie, panna Kwocińska występować będzie w operetkach i w mniejszych operach, które przy silnych, jakie już posiada, dawać będzie można.

W tych dniach wraca do Lwowa pani Aniela Aszpergierowa i występować będzie w rolach pierwszorzędných matek i starszych kobiet.

Za kilka dni podamy czytelnikom naszymu cały program skład Towarzystwa sceny lwowskiej od 1. kwietnia.

I przekonują się wszyscy (wyjąwszy pana Lema, bo ten będzie zawsze nie zadowolony, iż nie otrzymał takiego samego engagement, jakie miał u pana Miłaszewskiego), iż komitet założył i zrobił wszystko co było możliwym, ażeby scenę lwowską podźwignąć do dawnej jej świetności.

Nowa, bardzo świetna garderoba, nabyta przez komitet założył, już nadeszła do Lwowa. A repertuar został zaopatrzonej w najnowsze utwory swojskie i obce.

Repertuar bowiem, który posiada biblioteka teatralna fundacji hr. Skarbka, od lat 9 nie została ani jedna polska sztuka zasiloną. Dawne przedsiębiorstwa teatralne miały punkt w kontrakcie, iż wszystkie przez nie przedstawiane sztuki w jednym egzemplarzu oddawać musiały na własność biblioteki teatralnej fundacji. Pan Miłaszewski zaś, zawierając z panem Wągliszem kontrakt, zdołał nchylić ten punkt, a gdy przed trzema laty już sama administracja fundacji zawierała kontrakt, również tego nieodwołanego punktu nie położyła. Przy zawieraniu zaś świeżych umów z panem Miłaszewskim o odstąpienie jego od przedsiębiorstwa teatralnego, pamiętała administracja o uchybieniu od pana Miłaszewskiego różnych nie mających wartości dekoracji, których niestety od niego i za pół ceny, jaką mu dano, nie nabył, lecz zapomniano położyć warunek, aby wszystkie za jego dyrekcji grywane sztuki do biblioteki teatralnej po jednym oddał egzemplarzu. Biblioteka teatralna więc fundacji zawiera z nami wyjątkami same spadłe z repertuaru starożytności i zaledwie tyle ma wartości, ile roczne utrzymanie bibliotekarza kosztuje. Garderoba w opłakany stan. Gdy i przyszedłemu przedsiębiorstwu w kontrakt nie włożono punktu, dotyczącego się repertuaru, to za lat sześć w bibliotece teatralnej znajdują się jedynie sztuki, które przed 15 laty wprowadzono na scenę!

Józef Eug. Supiński, urzędnik przy galicyjskiej kasie oszczędności, przetrzymał 2000 egzemplarzy wydanego własnym nakładem dzieła oca swego Józefa, zaszczytnie znanego z prac swych na polu gospodarstwa narodowego, do bezpłatnego rozdzielania między szkoły i czytelnie ludowe kraju naszego.

Przyjmując dar ten znakomity na rzecz oświaty ludowej, poczyna się krajowa Rada szkolna do miłego obowiązku, wyrzucenia zaś szlachetnemu dawcy publicznego podziękowania.

Wieczór deklamacyjny-muzyczny w czesć Tarasa Szewczeni w jedynastoletnią rocznicę jego śmierci, urządzony staraniem Towarzystwa „Proświty” pod kierunkiem artystycznym p. Stanisława Skibińskiego, odbył się przedwczoraj w wielkiej sali ratuszowej w obec liczego grona zaproszonych gości, w pośród których widzieliśmy kilku członków Wydziału krajowego, jakoteż księcia marszałka i księżnę marszałkówną. Wspólny akt czci Polaków i Rusinów dla nieśczęśliwego wieszczki Ukrainy, był zarazem mimowolnie aktem międzyplamiennej zgody.

Na wstępie p. Ławrowski, wice-marszałek sejm, przemówił słów kilka tłumaczących znaczenie uroczystości, potem p. Wachnianin odczytał pięknym językiem ukraińskim napisany wstęp o znaczeniu Tarasa dla ludu ruskiego. Nastąpiły potem produkcje muzyczne, śpiew i deklamacja. Z głębokim pojęciem i wielką biegłością odegrał p. Skibiński wielką bohaterską sonatę Beethovena a w przedostatnim numerze przelśniła fantazję własnego utworu, osnutą na ludowym temacie ruskim. Fantazja ta podobala się bardzo publiczności, która kompozytora okryła hucznymi oklaskami. Prócz tego do produkcji muzycznych tego wieczora potrzeba zaliczyć wyborne wykonany kwintet Szumana. Ze śpiewów największe wywołał oznaki zadowolenia duet Mendelssohna „Żytki” i „Chór ostatni” p. Łysenki: „Żyjmy bracia”. Odczytano telegramy z różnych stron Galicji od pojedynczych osób i korporacji chcących z daleka brać udział w uroczystości, a nawet jeden telegram z Kijowa.

Decoracje. Cesarz najwyższemu postanowieniem z 4. marca b. r. udzielił właścicielom dóbr w Czółńcu Andrzejowi Machowi w uznaniu jego wieloletniej, pożytecznej dla ogólni działalności srebrny krzyż zasługi z koroną.

Stanisław Krzyżanowski, sekretarz zakładu kredytowego lwowskiego, był poręcznikiem c. k. 57. pułku piechoty wojsk austriackich, a następnie major w powstaniu r. 1863, zmarł tu w 33. roku życia. Pogrzeb tego w całym znaczeniu szlacheckiego, w kwiecie wieku zmarłego patriotę, odbędzie się jutro o godz. 4. popołudniu (z Ryнку). Czesć jego pamięci!

„Strzechy” zeszyt 2. zawiera: Boża opieka, powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Krzeszawskiego (c. d.). Szkice myśliwskie Ukrainy z natury wierszem przez Berlicza Sasa. Podczas bitwy, (rysunek A. Martynowa). Nad morzem i nad Dunajem. Pamiętnik włóczęgi, przez Karola Piętkowskiego. Aleksander hr. Przeździecki. Odczyt miany przez H. Feldmanowskiego, (z portretem przez K. Młodnickiego). „Nieszczęśliwa”, przez Wolodęgo Skibę (c. d.). Modrzewska w roli Ofelii (rycina).

Szandar. Wiersz przez Wł. Bożę. Kronika literacka i artystyczna. (Ze Lwowa, Poznańa i Drezna.) Ze świata. Kącik humorystyczny „Strzechy.” Humoreska z ryciną.

Szkoły, tygodnika pedagogicznego ... 9. kwietnia: Sprawozdanie z I. konferencyjnego posiedzenia nauczycieli bocheńskiego okręgu szkolnego d. 6. lipca 1871 r. w Bochni. O zaprowadzeniu bibliotek szkolnych. Jak chłopcy w Drosgawosie godzili sobie nauczyciela; opowiedział p. A. Skoczny z Radomyśla. Sprawy domowe; Bibliografia; Rozmaitości. Ogłoszenie konkursu. Wezwanie do przedplaty na bibliotekę pedagogiczną i dydaktyczną, której wydanie w marcu już 1. zeszyt pod redakcją p. Stanisława Sobieskiego.

Walne zgromadzenie centralnego Towarzystwa stenografów odbyło się w sobotę. Obecnych było 63 członków. W sprawozdaniu z czynności Towarzystwa podniósł przewodniczący p. dr. Till szczególnie zasługi pana Polńskiego, który w roku ubiegłym w bibliotece stenograficznej wydał kompletną nankę stenografii polskiej. Gruntowna i wyczerpująca ta praca, według słów przewodniczącego, stanowić będzie niezawodną epokę w usilowaniach zaprowadzenia stenografii w kraju. Towarzystwo liczy w gronie swoim znacznego zastęp stenografów wyszkolonych i wprawnych w tym zawodzie. Biblioteka, służąca do użytku członków Towarzystwa, zawiera przeszło 300 dzieł, traktujących o stenografii. Pozostałość kasowa na rok 1872 wynosi 104 złr. 25 ct. Następnie uchwalono zmianę §. 27. statutu o tyle, iż oddać każdy członek Towarzystwa obowiązany będzie płacić tylko rocznie 1 złr., w zamian zaś otrzyma gwarantowaną stenograficzną, wychodzącą co miesiąc pod tytułem „Biblioteka stenograficzna”.

W skład nowej dyrekcji weszli: p. Polński przewodniczący, p. Nitka zastępca przewodniczącego, sekretarze pp. Hrab i Stanisławski, kasjor p. Minzeles, bibliotekarz p. Stipek.

Oddać co miesiąc dwa razy zbierać się ma Towarzystwo celem wspólnego kształcenia się. Pierwsze takie zebranie odbędzie się 3. kwietnia o godz. 6 wieczór.

Józefa z Kleczkowskich Litwiska, mieszkająca w Moskwie, gubernii Podolskiej, w mieście Hajsynie, nieotrzymując przez długi czas listów od rodziny swojej, mieszkającej w Galicji, uprasza Franciszka, Florę, Wandę i Jadwigę Kleczkowskich, Fryderyka, Stanisława, Ludwika, Jana, Teofila i Karolinę Krantz lub też ich sukcesorów, napisać gdzie są, i jak się im powodzi; adres do miasta Hajsyna w Rosji (w gubernii Podolskiej).

Pożary w Londynie. Według wykazów statystycznych w r. 1871 wyrywano 2,046 razy pomocy londyńskiej straży pożarnej. Między temi było 124 fałszywych alarmów a 80 pożarów kominowych; reszta przypada na właściwe pożary, a mianowicie: 1 635 mniejszych i 207 znacznych pożarów tak rozmiarem jak gwałtownością.

Tarnopol dnia 27. lutego. Tarnopol, odznaczający się dotychczas tylko martwą, która jak cierniowa korona tkwiła wiecznie nad czołem każdego lepiej myślącego mieszkańca, Tarnopol, w którym oprócz stowarzyszenia oo. jezuitów żadne inne Towarzystwo się nie udało, a w skutek niesłychanej apatii ogólni i wrogich żywiołów nawet istnieć nie mogło, Tarnopol, który wreszcie przez materiałizm nie znalazł kierownika myśli swoich, — ten Tarnopol doczekał się narzeczonego, że część inteligencji zawiązała się ku wspólnej pracy duchowej, i utworzyła Towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo zwolenników postępu”.

W dniu 30. stycznia przeszli założyciele tego Towarzystwa statut do zatwierdzenia c. k. namiestnictwa, i przynależny, że takowe z uznania godną szybkością, gdyż już pod dniem 9. lutego 1872 l. 5122 wydał reskrypt, iż nie nie ma do zarzucenia przeciw ukonstytuowaniu się Towarzystwa.

Tym sposobem życie duchowe i wzajemne zbliżanie się inteligencji miasta powinno z drugiego letargu się obudzić, a nowe Towarzystwo stać się ważnym czynnikiem dla Tarnopola.

Myśl założenia Towarzystwa wyszła od młodszej generacji urzędników sądowych, którzy czując potrzebę i ważność wspólnej pracy i wzajemnego znoszenia się, wkrótce około dwudziestu innym mieszkańcom z inteligencji jej udzieliła, a dziś już przeszło 30 członków różnych stanów: jako to urzędników sądowych, autonomicznych i finansowych, adwokatów, notariuszów, profesorów, doktorów praw i medycyny, przejęło się tą myślą, i stanowią koło założycieli Towarzystwa.

Pierwsze walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się odbyło się w niedzielę 3. marca 1872 w sali Rady powiatowej, którą pan marszałek Głowacki, znany ze swej gorliwości w wspieraniu wszystkiego co pożyteczne, na ten cel z największą gotowością pozwolił raczy. Całe też Towarzystwo jak największą wdzięcznością jest przejęte.

Może być, że przykład Tarnopola zachęci inne miasta prowincjonalne do zakładania podobnych stowarzyszeń, tembardziej, że prawie wszędzie dość jest inteligencji, a potrzeba jednoczenia się na polu życia umysłowego i towarzyskiego w duchu postępowym, osobiście w Galicji, czuć się daje.

Powinniśmy raz podać sobie i łączyć się, poznać się wzajemnie, a wtedy różnie postępować i korzystać dla dobra własnego i ogólni działając, ludzie jak od pszenicy odróżniać będący.

(M. E.) Z Brodów. Tutejsza Izba handlowa zgromadziła się wczoraj w celu obradowania, w jaki sposób mają się przedłożyć w czynie stanu handlowego przybyłej tu komisji międzynarodowej, składającej się z austriackich i moskiewskich urzędników ciowych. Na czelo ostatnich stoi dyrektor ciowy księcia Warbolski, zastępcy zaś kolei Karola Ludwika reprezentowani przez dyrektora ruchu p. Ursprunga naczelnika centralnego p. Lewickiego i uadekspełytora p. Lipka, jak również delegaci kolei odeskko-kijowskiej i kijowsko-radziwiłowskiej.

Ułożone przez sekretarza p. Frenkla memorandum zdecydowano na wniosek radcy Izby p. Nireustina przesłać drogą telegraficzną Jego Eksel. p. ministrowi finansów z prośbą aby jak najrychlej polecił tutejszej dyrekcji skarbowej, by zawięzwała do mających się traktować obrad doświadczonych delegatów Izby handlowej w celu poparcia komisji swojemu wieloletniemu doświadczeniom i ku zwróceniu uwagi komisji na niezbędne potrzeby ruchu przemysłowo-handlowego i interesów międzynarodowych ku podniesieniu dobrobytu krajowego tak wiele pożądanego.

Pan de Pretis, uwzględniając słuszne żądanie Izby handlowej udzielił odpowiedni rozkaz nadradcy p. Pokińskiemu, który ma w przystość kilkunastu członków Izby, zaproszonych na obiad w sali kolejowej wczoraj został. Atoli p. Pokiński nie tylko, że z odebranego rozkazu użytku nie zrobił, ale ku zdziwieniu obecnych, otoczył się jakimś niewytłumaczonym milczeniem. Po obeździe komisja odbywała dalej na osobności dalsze swe układy, trwające przez trzy dni, a mimo rozkazu ministerjalnego do p. nadradcy nie raczył on zawięzwać Izbę handlową do wysłania swoich delegatów.

Suać, iż nie podobało się p. radcy połączyć swoją dostojność i biurokracyjną swą nieomyślnie urzędową z ludźmi, których operacje handlowe sięgają daleko z Londynu do Moskwy lub z Hamburga do Pottawy, a co więcej zezwolił na wymianę swych zdań ludziami, którzy podług wstecznych zasad, spleśniętego ryguru biurokracyjnego tylko do tego — przemianem by pociągi kolejowe jak największym pakunkiem zaopatrywać.

A może byłoby to i zgrozą przypuszczać ludzi przenoszących na doświadczeniach oparte wyniki, nad czczą formalność, którzy by mogli niejedną decyzję niedołężnością biurokracyjną uchwaloną, przepuścić plazem i oprzeć się koncesjom, niemającym wprawdzie w teorii wartości, a które jednak Moskiewie robią się par poutoisie!

Postępowanie to bezwzględne ze strony nadradcy Polaka wywarło we wszystkich sferach kupieckich najgorsze wrażenie. Nakiemcnie bolewać nam wypadła, iż wszelkie wysilenia naszej delegacji, pracy polskiej i ogólni krajowego jednolitości tak niefortunnie paraliżują.

(?) Z pod Kołomyi?? (Spóźnione.) Rok temu właśnie, gdy wam pisałem o drogach gminnych w powiecie kołomyjskim, przez rok cały milczałem, sądząc że jeżeli nie moja skarga, to poczucie obowiązków władz autonomicznych, jak niemniej zwierzchności gminnych sprawi, że w tym już roku nie będziemy potrzebowali kłęcić karków, łamać wozów, lub podobnego rodzaju figli wyprawiać, nadzieje jednak zawiodły nas. Przez cały rok 1871 koło naprawy dróg i mostów mało albo prawie nie zrobiono, a nawet nie użyto w tej mierze żadnych egzekutywnych środków nadzwyczajnych, przez wysłania zawsze jednego i tego samego żołnierza jakby singeltona bezpomocnego, bezsilnego wobec grupy 1000—2000 dusz liczącej! Cały rok 1871 dał się koniom naszym, wozom, brzykom i bokom we znaki, skutkiem czego kieszka nasza mocno ucierpiała, w nadziei bowiem błogiej że i rok 1872 nie będzie lepszym od ubiegłego, wozy i brzycki kazano na gwałt przerabiać, konie stare sprzedają, nowe skupują, słowem straszny zapanował niepokój w całym powiecie kołomyjskim i każdy, bieżąc przysięgał się do kowalowi, to stalomachowi z gorącą prośbą „mój majstrzyni kochany, złutujcie się, rycylnajcie wozy jak najprędzej, bo wiosna za pasem, a gdy śniegi puścżą to...” To będzie wiosna, odpowie z wrodzoną stalomachowi i kowalowi kołomyjskim flegmą, i wozy będą gotowe. Ależ mój majsterku proszę o prędką i dobrą robotę, boć ta wasza zesłoroczna robota drogo kosztowała, a po tych drogach naszych wozy djabli wzięli, róbćcie więc ale dobrze, uszając że my na wsi, a tam gorzej jak u was w Kołomyi. Ha, to chyba pan z was miastowych żartują sobie, ja bo myślałem, że już gorszych dróg jak tu w Kołomyi nie ma nigdzie na świecie, teraz zima, a trudno się przez Niemcy dobyć do rynku, takie śniegi i nikt ich nie rozkopie, przejeżdż się pan do Piadyki, a zobaczysz czy może być co gorszego?

Słysząc powawezorają też rozmową, zwrócićm się ku stojącym w rynku miasta Kołomyi fiakrom i zgodziwszy jednokrotnie udarem się do Piadyki! Lecz o zgrozo napotykałam na rogatkę, żydek zatrzymuje mnie z przybożną sobie strażą

ty policajem miejskim: „Każę płacić sobie 3 centy. Za co krzyknę! Na za drogę!” Za jakę? pytam, oż u djabła czy my droga jedziemy, poszaleście chyba, to musi być chyba jakaś polowa a nie miastowa droga! Ale jak Boga kocham, kłie się żydek — to gościniec, tylko troszkę przypruszony, śniegiem, ale to rozgarza, i dlatego zapłać pan 3 c. Nie było co robić, widząc marsową postawę przybożnego żydkowi policaję z grona zapewne tych, co to o niedawno przed kilkoma tygodniami aciekl! Śniegiem do kieszeni, wyciągnąłem trzy centy i zakląwszy na wszystkie świętości, że nigdy do Piadyki nie pojadę, wróciłem po tej samej drodze do miasta.

Opisać stan tej drogi, jest rzeczą niepodobną, niemożliwą; śniegiem w niektórych miejscach jest tyle, że wjeżdżając na tę górę, widzisz rynek kołomyjski; z góry tej naraz zjeżdża się w dół, w przepaść muszę powiedzieć i znow da capo wdrapuję się na nowy nasyp. Przejechałem tak ¼ mili tam i napowróć straciłem czasu 5 kwadransów, sanki polamałem, żydkowi zapłaciłem 2 guldeny, w aptece wzięłem lekarstwo w skutek zbyt silnego wzniesienia za 1 zł., rogatka kosztowała 3 c., słowem wydałem za tę przyjemność 3 zł 3 centy i w taką wpadłem pasję i irytację, że oto do was o tem piszę, prosząc byście przeczytali, wydrnkowali i waszym szanownym pnuemulatorom rozesłali, prosząc by czy to w zimie, czy u wiosnę, w lecie i jesieni na Piadyki do Kołomyi nigdy nie jechali! — Lecz nie koniec na tem, a to com opowiedział jest prawdziwie jak słofico.

Suać miasto Kołomyja postawiwszy rogatki na wszystkich swych drogach, czasem kiedyś wzmnie się do reperacji, dotąd jednak mimo opłat nawet śniegu nie przepokano prócz w dwóch szczególnych miejscach, gdy przeciwnie sąsiednia wieś Piadyki we wszystkich trudnych do przebycia miejscach śniegi porozgartowała, i zato jeszcze wyszydłona została przez mieszczuchów bogatych kołomyjskich za swą gotowość i obowiązek! Lecz przecznicie mieszczanie, obywateli, światy magistracie i przesiwity Wydział powiatu i miasta Kołomyi, prosimy was, złutujcie się, róbćcie coś! a gdy śniegi zgnia, przyspieszcie roboty około dróg miastowych, tylko energicznie, spieszenie, bo dalsibóg serce się kraje na widok tych biednych zwierząt, często padających trupem w błocie tym tak drogo przez siebie światy magistracie cenionym! Na perkuna zaklinam cie, prozę, woż szuter i kamień, gdy Erat niedaleko, tylko żwawiej jak w roku 1871, w którym to już dziś nieboszczyku i przez cień zapomniany może, zwieziono sztrnu i wykopano fosy od mostu do cmentarza żydowskiego, t. j. aby nie przesadzić tysięcy dobrych kroków! Gdy to się stanie o co proszę, z gusem pojedaj do Kołomyi choćby nawet na Piadyki, i z większym jeszcze zapłać 3 centy od konia, ale dziś nie wiedząc za co płacić, wołę Kołomyi z tej strony nie widzieć, i jechać bitym gościćcem, np. horodensko-kołomyjskim, po którym niedawno, bo rok temu będzie w marcu, zagrzazłem i w błocie straciłem jednego konia, no, ale teraz jest rok 1872, i gościniec naprawiony, ale jak? pokaże wiosna! Rozpierzawszy się o drogach m. Kołomyi, nie od rzeczy będzie i ogminnych coś wspomnieć. Teraz w zimie nie widzi nikt, i nawet nie wie gdzie droga, gdzie pole, jest to droga weżykowata, jedzie każdy tudy, którydy mu się podoba, byle tylko dostać się z miejsca na miejsce, wiedziomy raczej wrodzonym instynktem konia lub wola, zdając się zraszać na laskę i wolę opatrności! Śniegiem na tych drogach i polach jest taka ilość, że gdy na wiosnę puści, drogi gminne będą do nieprzebycia, a to w skutek niebaldstwa zeszlorocznego naczelników gminnych i bardzo lekkiej presji Wydziału Rady powiatowej, a to z tej przyczyny, iż nigdy nie wysłała się egzektuje wojskowej z dwóch lub trzech żołnierzy, do gmin, niechających nic kolo reperacji dróg róbć, lecz zwykle jednego żołnierza, który śmiało może sobie rok cały siedzieć i być pewnym, że swą osobą żadnego na upartych i niechętnych włóścian wpływu nie zrobi! W tej mierze mógłby się Wydział powiatowy powołać na świadectwo rzeczoznawców, na których pewien agent lwowski w pewnym hotelu krakowskim czatował, a ci pewnoby orzekli, że singelton miast pomódz, zawadza tylko, i dlatego nie o singeltonie, ale o kilku żołnierzach do gmin, osobiście większych prosić, a wtedy moźnaby na poźdany skutek śmiało rachować. Niemniej winien Wydział Rady powiatowej najsurwowej nakazać sadzenie drzewek koło dróg i robienie rowów, w które drogi tutejsze z małymi wyjątkami wcale nie obfitują zbytecznie! Szczególniejszy jednak nacisk połozyc winien Wydział na obsadzenie dróg drzewami, dopilnować tego i wprowadzić to raz w życie!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że ta koniezna i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

Mój Boże, że też sejm tyle lat obraduje, tyle rzeczy praktycznych i niepraktycznych uchwalili, a dotąd nie wiemy jak się mają drzewka sadzić, kto je ma pilnować, kto za nie odpowiada? Zdanie moim, kaźden ten, na czym gruncie drzewko zasadzone, a w ogóle tak polowi dworczy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy jak i gminni! Gdy dotąd jednak pomimo barcocy dzo znacznych przestrzeni lasowych u nasadzeniu drzewek koło dróg nikt nie pomyślał, staje się drzewek i praktyczna rzecz tak trudna, że choćby tylko myśleć o niej, nikt nie chce! Czekajmy jednak wiosny, a co i jak się stanie, pewno wam napiszę!

ty policajem miejskim: „Każę płacić sobie 3 centy. Za co krzyknę! Na za drogę!” Za jakę? pytam, oż u djabła czy my droga jedziemy, poszaleście chyba, to musi być chyba jakaś polowa a nie miastowa droga! Ale jak Boga kocham, kłie się żydek — to gościniec, tylko troszkę przypruszony, śniegiem, ale to rozgarza, i dlatego zapłać pan 3 c. Nie było co robić, widząc marsową postawę przybożnego żydkowi policaję z grona zapewne tych, co to o niedawno przed kilkoma tygodniami aciekl! Śniegiem do kieszeni, wyciągnąłem trzy centy i zakląwszy na wszystkie świętości, że nigdy do Piadyki nie pojadę, wróciłem po tej samej drodze do miasta.

Opisać stan tej drogi, jest rzeczą niepodobną, niemożliwą; śniegiem w niektórych miejscach jest tyle, że wjeżdżając na tę górę, widzisz rynek kołomyjski; z góry tej naraz zjeżdża się w dół, w przepaść muszę powiedzieć i znow da capo wdrapuję się na nowy nasyp. Przejechałem tak ¼ mili tam i napowróć straciłem czasu 5 kwadransów, sanki polamałem, żydkowi zapłaciłem 2 guldeny, w aptece wzięłem lekarstwo w skutek zbyt silnego wzniesienia za 1 zł., rogatka kosztowała 3 c., słowem wydałem za tę przyjemność 3 zł 3 centy i w taką wpadłem pasję i irytację, że oto do was o tem piszę, prosząc byście przeczytali, wydrnkowali i waszym szanownym pnuemulatorom rozesłali, prosząc by czy to w zimie, czy u wiosnę, w lecie i jesieni na Piadyki do Kołomyi nigdy nie jechali! — Lecz nie koniec na tem, a to com opowiedział jest prawdziwie jak słofico.

Suać miasto Kołomyja postawiwszy rogatki na wszystkich swych drogach, czasem kiedyś wzmnie się do reperacji, dotąd jednak mimo opłat nawet śniegu nie przepokano prócz w dwóch szczególnych miejscach, gdy przeciwnie sąsiednia wieś Piadyki we wszystkich trudnych do przebycia miejscach śniegi porozgartowała, i zato jeszcze wyszydłona została przez mieszczuchów bogatych kołomyjskich za swą gotowość i obowiązek! Lecz przecznicie mieszczanie, obywateli, światy magistracie i przesiwity Wydział powiatu i miasta Kołomyi, prosimy was, złutujcie się, róbćcie coś! a gdy śniegi zgnia, przyspieszcie roboty około dróg miastowych, tylko energicznie, spieszenie,

Podziękowanie.

Niżej podpisani rodzice dzieci uczęszczających do szkółki Froebliowskiej, oświadczamy niniejszem, publicznie najserdeczniej...

Na Święta

polecamy: Bodzinki, Migdały, Figi, Cykatę i Daktyle i wszelkie w ten zakres wchodzące towary...

WINA węgierskie, austriackie, reńskie, bordeaux, szampańskie i deserowe w wielkim wyborze. Rozolisy i Likwory...

PORTER angielski, koszowy po zitr. 1.40, tu napelniany po 70 ct. Najprzedniejsze HERBATY chińskie...

Handel 1628 1-3 M. KOZŁOWSKIEGO w Przemysłu, otrzymał na nadchodzące święta...

SIROPO USMIERZAJĄCY se skórek gorzkich pomarańcza 1 BROMKU POTASU P. J. P. LAROSE...

Realność w Brzeźnach pod Nr. 24, Adamówce, przy samym trotoarze, z domem mieszkalnym o 7 pokojach...

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursache und Heilung. Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten...

Syrop z chinu i żelaza PP. GRIMAULT & C. Jest to najsilniejszy środek toniczny...

F. B. HANICKI Lwów, II Rynek. 1547 5-12. Przyjmuję zamówienia miejscowe i z prowincji na wszelkiego rodzaju Obuwia.

Ostrzeżenie. Ponieważ tak ja jako i moja żona żadnych weksli niewydawaliśmy...

Henryk Jena,

Slusarz i mechanik 1-1 we Lwowie, ul. Strzyjska 1. 34 nowa, poleca swoje roboty Szanownej Publiczności.

Zmiana pomieszczenia. 1580 2-3 Dr. OPOLSKI mieszka obecnie w Ryńku Nr. 34 nad księgarnią Milkowskiego na 1. piętrze.

Poszukuje się Ekonomia (na predec) kawalera z dobrmi świadectwami. Adresować p. Rudki K. M.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu Juljusza Mikolasza we Lwowie, przy ulicy Kopernika...

Najnowsze zniżenie cen! Dla amatorów książek! Gwarantuję się za nowa, kompletne i poprawne dzieła!

Grosses illustriertes Salon-Album, Gallerie moderner Meister, brillantes Pracht-Ku-pferwerk, mit 58 grossen Folio-Blättern...

Opern-Album, 12 gr. Opernpourri für Piano, (Die Hugenotten, Robert der Teufel, Don Juan, Faust, Afrkanerin x. x.)...

MORITZ GLOGAU, jun., Bücher-Exporteur in Hamburg Neuerwall 66.

Woda Anaterynowa do ust Pasta do zębów. Jeden duży słoik, wystarczający na 3 miesiące po 60 ct.

F. H. Richtera

we Lwowie i Poznaniu, otrzymała na skład główny jako nowość „DZIEWCZYNA NOWEGO ŚWIATA”...

Na sprzedaż. Dobra ziemskie w obwodzie Stanisławskim przy drodze krajowej...

NIEZYT grypy, katary, zapalenia piersi, ustępująca przed użyciem PASTY pana BLAYN...

Novellen, beliebter Schriftsteller der Neuzeit, 10 (sehn!) Octavbände, zus. nur 2 fl. - 1) Illustrierte Kriegsgeschichte des Jahres 1866...

Opern-Album, 12 gr. Opernpourri für Piano, (Die Hugenotten, Robert der Teufel, Don Juan, Faust, Afrkanerin x. x.)...

Opern-Album, 12 gr. Opernpourri für Piano, (Die Hugenotten, Robert der Teufel, Don Juan, Faust, Afrkanerin x. x.)...

Woda Anaterynowa do ust Pasta do zębów. Jeden duży słoik, wystarczający na 3 miesiące po 60 ct.

Magazyn sukna i towarów wełnianych MODNYCH,

M. SCHNEIDERA (dawniej PIETROSC & SCHNEIDER) przy ulicy teatralnej naprzeciw kościoła katedralnego...

Dom bankierski i wymiany JAKÓBA STROH, we Lwowie wypłaca zapadłe z dnem 1. stycznia 1871 r. kupony 7 1/2 % pożyczki...

EAU DE CORDILIERES Woda przygotowana według recepty od Indjan. Leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów...

Ważne dla kupujących i posiadaczy kas KAS opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. aparatem parowym...

A. RIX ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe piśmie zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebule na brode, Meluzine, Amoride, W 3 minuty, Olejek orzechowy, Lakier na meble, Balsam na włosy, Cudem swego czasu, Niezrównany z dobroci, Eskimo eter na odmrożenie, Rixa patentowana woda do wywabiania plam, Rixa salonowy eter do kadzenia, Substancja do farbowania włosów, Elektryczne szczoteczki do zębów, Elektryczne pierścionki zatrute.